

# Nie będzie niczego!

19 października 2020



Rząd obiecywał wypłaszczenie krzywej zachorowań, ale nikt nie spodziewał, że wypłasczy się ona w pionie. Wykres nowych przypadków zakażenia koronawirusem w Polsce osiągnął niespotykaną dotąd skalę. Czerwoną strefą objęto już 17 dużych miast oraz 135 powiatów w kraju.

Szpitala pękają w szwach. Najgorsze wieści płyną z placówek, które zostały przemianowane na jednoprofilowe placówki wyznaczone do walki z Covid-19. Pacjenci czekający na ratujące życie zabiegi są teraz przewożeni do innych szpitali, gdzie już brakuje miejsc. W wielu przypadkach przyjmuje się ludzi na tymczasowe łóżka lokalizowane po świetlicach, pomieszczeniach socjalnych, salach gimnastycznych i korytarzach. Pacjenci, którzy w domach oczekiwali na termin operacji często dowiadują się z mediów, że ich zabieg został odwołany. Ordynatorzy placówek występują z dramatycznymi apelami o tym, że brakuje już respiratorów i personelu do ich obsługi.

Spirala szaleństwa narasta. Trwa urzędnicza psychologia, a absurd goni za absurdem. W Gorzowie Wielkopolskim wyrzucono ze szpitala pracownika magazynu za to, że nie miał założonej maski. Nie pomogło jednak tłumaczenie, że był on sam w podziemiach budynku, gdzie nie ma ani okien, ani wentylacji, a wykonywaną przez siebie pracę uznał za ciężką, w której trudno się oddycha.

Mimo, że minister Szumowski zapewniał jeszcze w sierpniu, iż sytuacja jest pod pełną kontrolą, a resort ma przygotowany plan na jesień, którego wytyczne są „bardzo proste, spójne, możliwe do wdrożenia i po prostu dobre”, dziś wydaje się, że najlepszą strategią przyjętą przez rząd są swoiste spektakle medialne rozpętywane wokół znanych osób, które zatrzymuje się

w spektakularny sposób, aby prawdopodobnie odwrócić uwagę mediów i opinii społecznej od powszechnego kryzysu w służbie zdrowia.

Póki co w Polsce panuje względny spokój. A przynajmniej tak może się wydawać, kiedy porówna się sytuację w naszym kraju z tą u naszych południowych sąsiadów, gdzie weekend upłynął pod znakiem ogromnych, antyrządowych protestów, do których tłumienia Czesi i Słowacy wykorzystali specjalne oddziały policji uzbrojone w ciężki sprzęt, w tym armatki wodne i opancerzone furgonetki. Demonstranci odpowiedzieli pirotechniką, kostkami brukowymi, a u jednego z protestujących w czeskiej Pradze znaleziono broń.

O zmieniającej się z godziny na godzinę anormalnej sytuacji tzw. „drugiej fali” już dziś w „Komentarzu Koniecznym!”. Na program zapraszają jego autorzy: Piotr Korczarowski i Kamil Klimczak.